Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 9 lutego 1937 r. Nr. 40

Statek sowiecki został storpedowany

przez powstańczy okręt wojenny na Morzu Śródziemnym

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Odebrana została wiadomość, nadana przez radiostację w Valladolid, że powstańczy okręt wojenny storpedował na Morzu Śródziemnym statek sowiecki, wiozący materiał wojenny dla Katalonii.

PARYŻ. — Korespondent Havasa donosi z Malagi: Na wszystkich odcinkach frontu pod Malagą osobliwie pod Marbella panuje wielkie ożywienie.

Wojska rządowe stawiają zwycięski opór i przeszły do kontrataku, wyrządzając przeciwnikowi duże straty.

Krążowniki powstańcze „Almirante Cervera" i „Canarias" bombardowały wybrzeże Malagi i Almersa, lecz zostały odpędzone przez samoloty rządowe, które ze swej strony bombardowały stację kolei w Bobadilla i Ronda, niszcząc całkowicie pociągi ze sprzętem wojennym.

Na wybrzeżu Malagi bomby z okrętów powstańczych zabiły kilkanaście osób i zniszczyły kilka budynków we wsiach na wybrzeżu.

SEVILLA. — Komunikat rozgłośni powstańczej donosi: Armia południowa rozpoczęła operacje w prowincji Malaga. Kolumny narodowe posunęły się znacznie naprzód, opanowując kilka miejscowości na drogach na południe od Antequerra i Archidona. Kolumny, które wyruszyły z Marbella, idą w kierunku wschodnim. W ten sposób kilka punktów strategicznych w prowincji Malaga zajęto i pierścień dokoła miasta Malaga zacieśnia się. Obrońcy tego miasta niezadługo nie będą mieli innego odwrotu, jak tylko drogę wzdłuż wybrzeża.

Ataki „czerwonych" na froncie Kordoby odparto wszędzie, a mianowicie na odcinku Lopera, gdzie nieprzyjaciel poniósł krwawą klęskę, porzucił wielu poległych, ranionych, sprzęt wojenny i czerwony sztandar.

Również posuwanie się naprzód wojsk naszych na wschód od Marbella pociągnęło za sobą duże straty przeciwnika. Wzięto do niewoli wielu marksistów, a wśród nich licznych oficerów.

Na froncie północnym i środkowym trwa niepogoda i stan jest bez zmian.

LONDYN. Reuter donosi z Gibraltaru: Wojska powstańcze posuwając się naprzód z Granady zajęły Colmenar na północo - zachód od Malagi. Jest to miejscowość na wzgórzu panującym nad Malagą.

Na południu powstańcy są w odległości 5 klm. od Fuengirola, która stanowi cel ofensywy. Oddziały maszerujące z Granady i podążające do Fuengirola zapewne połączą się przed Malagą, popierane jednocześnie przez flotę powstańczą.

Flota rządowa opuściła Kartagenę, aby zmierzyć się z okrętami powstańców na wysokości Malagi. Konsul generalny i attache wojskowy hiszpański w Gibraltarze nie mają co do tego informacji.

Rewolucyjny projekt prez. Roosevelta

Rząd chce kontrolować Sąd Najwyższy

WASZYNGTON. Przedstawiony w dniu wczorajszym przez prezydenta Roosevelta kongresowi projekt reformy sądownictwa stanowi pierwszy wysiłek administracji w kierunku rozwiązania kwestii wzajemnego stosunku pomiędzy władzą sądową i ustawodawczą.

Możność mianowania w Sądzie Najwyższym sędziego za pasowego pozwoli prezydentowi stworzyć w łonie Sądu nową większość, a kongres będzie mógł w ten sposób uchwalać nowe ustawy, reorganizując ce administrację kraju, bez obawy, że decyzje jego zniweczone zostaną przez późniejsze postanowienia Sądu Najwyższego.

Wobec tego, iż sędziowie mianowani są dożywotnio, reforma ta zapewni na dłuższy czas większość liberalną w Sądzie Najwyższym i uspokoi obawy niektórych demokratów, że w razie dojścia do władzy po prezydencie Roosevelcie innych stronnictw sparaliżowane zostaną reformy, wprowadzone przez rząd demokratyczny.

Proponowaną obecnie reformę uważają tu za jedno z najdonioślejszych posunięć Roosevelta.

NOWY JORK. — B. prezydent St. Zjednoczonych Hoover bardzo surowo krytykuje projekty prezydenta Roosevelta oświadczając, iż chodzi tu o usiłowanie rządu objęcia kontroli nad Sądem Najwyższym i podporządkowanie Sądu władzy wykonawczej.

„Kwestia ta — powiedział Hoover — dotyczy samych podstaw naszej formy rządów i wychodzi poza politykę partyj. Cały naród powinien być wezwany do wypowiedzenia się drogą referendum w sprawie poprawki do konstytucji".

Depesze z Waszyngtonu potwierdzają, że przeciwnicy reformy wystąpią o przeprowadzenie referendum.

Krwawe rozruchy w Barcelonie

PERPIGNAN. — Według nadeszłych tu wiadomości, w Barcelonie doszło do gwałtownego starcia między anarchistami a strażą generalidad.

W starciu tym zabitych zostało 26 anarchistów i 6 członków straży. Poza tym 6 przechodniów, znajdujących się w tym czasie na ulicy, uległo poranieniu od strzałów karabinowych i rewolwerowych.

Strasziiwy wypadek w kopalni

3 robotników znalazło śmierć

Na kopalni „Wanda" w Nowym Bytomiu w szybie „Jan Karol" wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą 3 ofiary w ludziach.

Wypadek miał przebieg następujący: Trzej robotnicy Wilhelm Błażyca, Augustyn Szczęsny i Emanuel Bujdol zatrudnieni byli na pomoście szybu przy zakładaniu t. zw. kierownicy.

Nagle runęły bryły lodu, powodując załamanie się pomostu. Wszyscy robotnicy spadli do szybu, głębokości ok. 200 mtr. i ponieśli śmierć na miejscu.

Wypadek ten wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie. Na miejsce wyjechał delegat Okr. Urzędu Górniczego.

Wojska nankińskie u bram Sian-Fu

SZANGHAJ. Wojska Jang-Hu - Czenga i Czang - Sue - Lianga już rozpoczęły wycofywanie się z Sian - Fu. Wojska nankińskie zbliżają się coraz bardziej do miasta. Połączenia telefoniczne i telegraficzne z Sian - Fu zostały już nawiązane. Normalny ruch kolejowy został wzmocniony.

Samoloty rządu nankińskiego, które wczoraj krążyły nad Sian - Fu stwierdzają, że w mieście panuje zupełny spokój, chociaż na ulicach miasta ciągle jeszcze widać wielką ilość żołnierzy z różnych formacyj.

Pożar fabryki w Łodzi

Kilkuset robotników straciło pracę

Wczoraj rano wybuchł groźny pożar w zabudowaniach fabrycznych Ludwika Hauka przy ul. Sienkiewicza 113 w Łodzi.

W chwili przybycia straży pożarnej trzypiętrowy budynek fabryki „Lorenc i Hauk" stał już w płomieniach, które objęły trzecie piętro oraz dach i zaczęły się przerzucać na sąsiedni budynek, w którym znajduje się przędzalnia i tkalnia.

Do akcji ratowniczej przystąpiło 8 oddziałów straży pożarnej które po czterogodzinnej pracy opanowały sytuację. Dogaszenie zgliszcz trwało do godzin popołudniowych. Straży udało się uratować całkowicie parter i pierwsze piętro oraz trzypiętrowy gmach sąsiedni. Przyczyną pożaru mogło być zatarcie łożyska i zapalenie się kurzu na maszynie.

Pastwą płomieni padło trzecie piętro fabryki, mieszczące tkalnię firmy „Lorenc i Hauk", drugie piętro, gdzie mieściły się magazyny firmy „Mitminger i Danielak" oraz przędzalnia Wigonii Hauka.

Ponadto wskutek zalania wodą uległa zniszczeniu pewna ilość maszyn i surowca na pierwszym piętrze i parterze. Szczególnie duże straty spowodował pożar w fabryce „Mitmingera i Danielaka", która produkuje chustki, gobeliny i t. p. i miała zgromadzoną na składzie poważniejszą ilość towarów.

Ogień wybuchł w chwili, gdy w fabryce znajdowała się nieznaczna liczba robotników. Kilkuset robotników wskutek pożaru straciło warsztaty pracy. Częściowo będą oni zatrudnieni w oddziałach, które nie uległy spaleniu.

Straty wynoszą według prowizorycznych obliczeń 300.000 złotych.

Rzesza żąda zwrotu kolonii

które posiadała przed wojną

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Londynu, że ambasador von Ribbentrop w najbliższym czasie rozpocznie rokowania z rządem W. Brytanii w sprawie zwrotu byłych kolonii niemieckich.

Przypuszczają, że von Ribbentrop rozpocznie rozmowy w tej sprawie z lordem Halifaxem, zastępującym bawiącego na urlopie min. Edena.

Ambasador niemiecki będzie usiłował w pierwszym rzędzie uzyskać od rządu brytyjskiego uznanie zasady słuszności pretensji kolonialnych Rzeszy.

W kołach politycznych Londynu utrzymuje się pogląd, że sprawa kolonialna zostaje poruszona obecnie w następstwie mowy kanclerza Hitlera.

Przewódcy opozycji gdańskiej

zostali osadzeni w więzieniu

Gdańska policja aresztowała przewódcę stronnictwa centrowego posła księdza dr. Stachnika. Ponieważ przewódca stronnictwa niemiecko - narodowego dr. Blavier oraz przewódca partii socjalistycznej poseł Brill znajdują się już od kilku tygodni w areszcie ochronnym, poza komunistami, wszyscy przewódcy stronnictw opozycyjnych przebywają obecnie w więzieniu.

Sowiety i Niemcy

na pierwszym miejscu w wyścigu zbrojeń

Tylko silna armia dać nam może gwarancję utrzymania całości granic

Gdy w roku 1914-ym Europa stanęła wobec zapowiedzi groźnej zawieruchy, opinia publiczna wstrząśnięta została do głębi danymi cyfrowymi, ilustrującymi ile poszczególne z walczących państw wydało na wyekwipowanie się i przygotowanie wojenne.

Trudno jest przytoczyć dokładnie sumy, wyasygnowane przez każdego z uczestników wojny światowej, wystarczy podać jednak, iż wydatki na zbrojenia wyniosły ogólnie na początku 1914-go roku ponad 20 miliardów złotych. Suma ta wydawała się jak na ówczesne czasy wprost fantastyczną.

Ciekawą jest rzeczą, jak przedstawia się stan rzeczy w chwili obecnej w porównaniu do tamtego okresu.

Sprawami tymi zajmują się przede wszystkim Niemcy, którzy stoją na stanowisku, iż wysiłek nad uzbrojeniem Rzeszy nie może ustać ani na chwilę.

Militaryzując kraj zwracają równocześnie baczną uwagę na sąsiadów, co robią oni na tym polu, jak przedstawia się ich siła zbrojna i wydatki z nią związane.

Szereg pism, tak gospodarczych, jak również poświęconych specjalnie zagadnieniom ogólnych zbrojeń światowych, podaje ciekawe dane, dotyczące militaryzacji poszczególnych krajów.

Jedno z prowincjonalnych wydawnictw Rzeszy zamieszcza na swych łamach krótki przegląd sił, oraz zestawienie ich wzrostu w porównaniu z latami ubiegłymi.

A więc ogólny budżet zbrojeniowy świata wzrósł od roku 1914-go do ubiegłego przeszło trzykrotnie, wyrażając się cyfrą wydanych około 70 miliardów złotych. Wydatki te zajmują poważną pozycję, stanowiąc 12 proc.ogólnej produkcji światowej.

W latach 1924—1928 wynosiły one tylko 4 proc.

Cyfry te mówią same za siebie. Wypadki, których widownią był świat w przeciągu ostatnich paru lat, dowiodły niezbicie, iż znajdujemy się bynajmniej nie w atmosferze zapowiadającej długotrwały pokój.

Tempo zbrojeń wzrasta z dnia na dzień. Ostatnie statystyki ilustrują to aż nazbyt wymownie. Wydatki militaryzacyjne osiągają zawrotne sumy. W porównaniu do 1929-go roku Japonia zwiększyła je dwukrotnie, Anglia o przeszło jedną trzecią, Francja o połowę i t. d.

Jeśli chodzi o Polskę najwięcej interesującymi będą dla nas, poza Niemcami, dane, dotyczące zbrojeń naszego wschodniego sąsiada, Rosji Sowieckiej.

Jak wynika z zestawień, pobiła ona dotychczas wszelkie rekordy w tej dziedzinie. Od roku 1935-go wydatki na podniesienie zbrojeń podskoczyły w Rosji z 1,58 milionów do 14,518 milionów marek. Są to cyfry z całą pewnością nie przesadzone, podane są bowiem przez pisma III Rzeszy, które na siłę militarną Rosji zwracają baczną uwagę.

Powiększenie w ciągu niespełna trzech lat budżetu zbrojeniowego przeszło dziesięć razy, jest wynikiem panującego w Z. S. S. R. wyzysku mas robotniczych, które pracując po 14 godzin na dobę, otrzymują zapłatę tylko za 12, dwie godziny ofiarowując bezpłatnie „ku chwale Sowietów".

Podobny system jest gdzieindziej nie do pomyślenia. Biorąc ogólnie, zbrojenia sowieckie pochłaniały od początku ubiegłego roku około 13 procent całego dochodu społeczeństwa.

Przeglądając pisma niemieckie, trudno wyrobić nam sobie pojęcie, jak wyglądają zbrojenia w Rzeszy, bowiem nie zamieszcza się w nich nic, co mogłoby rzucić jakieś na to światło.

Ostatnie dwa lata, to znaczy 1935—1936 rok, odkryte są zupełnie mgłą tajemnicy. Dla zorientowania się podajemy budżet niemieckiego Ministerstwa Spraw Wojskowych z roku 1933-go i 1934-go. W pierwszym z nich wydano około 750 milionów marek, w następnym już 2 miliardy 205 milionów.

Jeśli cyfry te wzrastały w tej proporcji w latach 1935—1936 łatwo wyobrazić sobie można, jak przedstawiają się one obecnie.

Zastanówmy się teraz nad sytuacją, w jakiej znajduje się Polska, otoczona dwoma sąsiadami, stojącymi na pierwszym miejscu w ogólno - światowym wyścigu zbojeń.

Jak wynika z zestawień budżetowych wydatki na cele wojskowe maleją stale od roku 1933-go. A więc wydaliśmy w nim na siły zbrojne 776 milionów złotych, w 1936-ym — 774 miliony, obecnie na rok 1937-38 budżet zmalał jeszcze, bo wynosić ma tylko 768 milionów.

Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy świadomie obniżali nasze znacznie międzynarodowe, jako państwo schodzące co raz bardziej pod względem siły wojskowej. Przyczyną tego stanu rzeczy jest ogólne położenie gospodarcze kraju, nie pozwalające na zwiększenie wydatków zbrojeniowych.

Wiemy dobrze, iż mimo tego, tak Niemcy jak i Rosja Sowiecka liczą się z nami poważnie, znając wielką wartość naszych sił zbrojnych.

Uzyskana obecnie we Francji pożyczka oraz wytężona działalność takich organizacyj jak L. O. P. P., F. O. N. i F. O. M., oblicz[illegible] na ofiarność całego bez wyjątku społeczeństwa, umożliwi nam z pewnością zrealizowanie w całej rozciągłości akcji dozbrojeniowej.

Gdy to nastąpi znaczenie nasze wśród państw europejskich wzrośnie niechybnie, czego dowodem może być fakt, iż już w chwili obecnej głos nasz w sprawach doniosłej wagi i znaczenia, zawsze brany jest na arenie wydarzeń międzynarodowych pod uwagę.

Polska wojny nie chce i pierwsza jej napewno nie wywoła, pracując nad podniesieniem potęgi Państwa, nie wolno nam jednak nigdy zapominać o tym, że tylko siła zbrojna jest gwarancją utrzymania i zagwarantowania całości granic.

Jerzy Rozwadowski.

Wesoły kącik

Plamy

Umówiłem się z kimś w gabinecie jednej z większych restauracyj. Czas mi się dłużył i z braku innego zajęcia liczyłem plamy na ścianie. Tapety były brudne, poplamione i od wielu lat niezmieniane.

Stół nakrywał stary kelner w błyszczącym ze starości fraku.

— Dlaczego nie zmieniacie tych tapet? — spytałem. — Przecież tu plama na plamie.

— Pamiątek historycznych się nie niszczy — wyjaśnił mi z powagą kelner. — Ta tapeta to obraz historyczny, proszę pana. Każda z tych plam, to pamiątka po znakomitych gościach, którzy odwiedzili nasz lokal.

Widzi pan tą dużą plamę?... Pochodzi jeszcze z czasów rosyjskich. Generał - gubernator cisnął na wiwat majonezem w ścianę. Bo przyszła depesza, że cesarza, po trzydniowej obstrukcji nareszcie przeczyściło. Na zajutrz z tego powodu była galówka i dzieci w całym kraju nie poszły do szkoły.

A ta różowa plamka na lewo, też od niego?. Łapownik był straszny i tak go ręka swędziła, że ją o ścianę tarł. W tem miejscu właśnie się skaleczył i pokrwawił tapetę.

To wgłębienie na prawo też on zrobił. Walił głową w ścianę, kiedy się dowiedział, że Niemcy blisko i trzeba opuścić kochaną Warszawę.

Ta plama znów to ślad z niemieckich czasów. Po pewnym pruskim generale. Zakochał się w jednej z naszych tancerek i chciał ją koniecznie oblać gorącym rosołem. Ale nie trafił i poplamił tapetę.

Dalsze plamy pochodzą już z czasów polskich. Tą naprzykład w kącie zrobił pewien poseł, któremu się po pijanemu zdawało, że tam jego przeciwnik polityczny stoi. Cisnął w niego sznyclem po wiedeńsku.

Potem, kiedy troszkę otrzeźwiał, spostrzegł, że w kącie nikogo nie ma i że niesłusznie skrzywdził ścianę. Zaczął więc ją przepraszać i prosić, żeby nie opowiadała wyborcom, że on się urżnął. Głaskał tapetę, całował ją i stąd te małe plamki dookoła, bo całe wargi miał potłuszczone.

Ta plamka, to od jednego kandydata na ministra, który pluł w ścianę pół godziny kiedy się dowiedział, że nie został ministrem...

Dużo, jeszcze dużo możnaby o tych plamach opowiadać. Każda to historyczny zabytek. Możnaby, proszę pana, na tych plamach dzieci historii uczyć.

Napoleon Sądek.

Kalendarz dnia

8 LUTY

PONIEDZIAŁEK
Jana z Matty w.
Słowiański: Gniewomira.

Słońca wsch. 7.07, zach. 16.33.

Księżyca wsch. — 5.14, zach. 13.31.

HISTORIA PODAJE:

1512. Zygmunt I Stary zaślubia w Krakowie Barbarę, wojewodziankę siedmiogr.
1587. Ścięcie królowej Szkocji Marii Stuart.
1813. Zmarł w Dubnie Tad. Czacki, zasłużony założyciel Liceum w Krzemieńcu.
1863. Bitwa powstańców pod Węgrowem.

TADEUSZ CZACKI

Był to znakomity patriota, mąż wielkiej nauki, organizator szkolnictwa na Rusi, gdzie działał w charakterze wizytatora. Założywszy Liceum w Krzemieńcu 1805 r. poświęcił się całkowicie tej uczelni, którą postawił wysoko i zaopatrzył bogato w pomoc naukową. Był też znawcą prawa i badaczem dziejów żydowskich w Polsce.

PRZYSŁOWIA:

„Jak tłuste zapusty, to dom może być pusty".

KTO NIE WIE, ŻE:

Na świecie są 2 monarchie absolutne i 22 monarchij konstytucyjnych, w tym 3 cesarstwa, 18 królestw i 3 księstwa.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Pewien entuzjasta Napoleona ujrzawszy cesarza po raz pierwszy w „naturze", z nietajonym zdumieniem zawołał:

— Mon Dieu (Mój Boże) — taki Wielki Człowiek i taki mały.

Jak wiadomo — Napoleon był b. niskiego wzrostu.

Tłumaczenie snów

G. z Pragi. Mąż nie zdradza Pani. Los się do Pani uśmiechnie.
P. Storczyk Maryla. Spełni się marzenie. Miły gość odwiedzi Panią. List nadejdzie.
P. Nana z Grodna. Miła zabawa będzie. Kłopot pieniężny. Szczęście w miłości.
... Z. z Grochowa. Otrzyma Pani pieniądze. Będzie sprzeczka z sąsiadką. Kłopotliwa sytuacja.

Na małej wokandzie...

Niech pan spocznie!

czyli nagroda za grzeczność

(A. E.) Pani Eufrozyna Strzelecka, niewiasta nader zażywna, jechała tramwajem. Wszystkie miejsca były zajęte, więc pani Eufrozyna stała. Ale w pewnym momencie zerwał się niejaki pan Marcin Albarek i prosił ją, by usiadła.

Pani Eufrozyna sapnęła z ulgą, siadając i uśmiechnęła się do uprzejmego pasażera:

— To bardzo ładnie z pańskiej strony.

— Ii, szkoda gadać, pani szanowna! — odparł pan Marcin, spuszczając wstydliwie oczy. — Zwyczajnie, ludzka rzecz.

— O, nie każdy taki. Musi wogóle delikatny człowiek pan jesteś.

— Ja? Hi hi hi! Nie, proszę pani, co mam być delikatny? Nie jestem z pierza!

— Aleś pan skromny! Teraz obecnie to już widzę, że faktycznie jesteś pan delikatny. Na... bo nie każdy w obecnych czasach ustąpi kobiecie siedzenia?

— Co prawda, to prawda, że nie każdy. Insze to tylko młodym i ładnym miejsca ustępują, a ja, jak pani widzi, nie przebieram.

Głośne „och!" „ach"! było odpowiedzią na te słowa, po czym na głowę pana Marcina spadła ze świstem parasolka pani Eufrozyny.

Oczywiście postępek ten nie został jej darowany i krewka niewiasta stanęła jako oskarżona przed obliczem sądu grodzkiego.

Sąd skazał ją na trzy dni aresztu.

Wyrok ten sprawił panu Marcinowi dużą przyjemność. Uśmiechał się, marszczył nos i wreszcie rzekł do publiczności:

— Drugi raz będzie przeze mnie siedzieć. Ale tera mi już nie dziękuje!

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tajemnica Sylwestra

P. OLEK SZ. tak zwraca się do nas o radę:

„W Sylwestra w D.O.K. na ul. Przejazd w Warszawie poznałem w tańcu miłą panienkę, szatynkę, niskiego wzrostu. Była w seledynowej sukni i w czarnym maleńkim kapelusiku na głowie.

Wyglądała bajecznie! Gdy tańczyliśmy z sobą podszedł jeden pan i tańczył z nią. Gdy po raz drugi chciałem prosić do tańca mą maleńką, zostałem uprzedzony. Postanowiłem odbić ją w tańcu.

Tańczyliśmy znów. Zapytałem, kim jest ten, co mnie wyprzedził. Mówiła, że narzeczony. Przez cały czas śledziłem mą sympatyjkę, gdyż miała szalone powodzenie. Odbijano ją sobie jak gdyby była jedyną (zaznaczam, że świetnie tańczyła).

Tańczyłem z nią jeszcze nad ranem. Poprosiłem o spotkanie. Odmówiła, twierdząc, iż ma narzeczonego. Zauważyłem to, gdyż miała na palcu pierścionek zaręczynowy.

Od pierwszej chwili, gdy ją ujrzałem, ta mała zawładnęła mym sercem. Ciągle o niej myślę i pragnę jeszcze z nią się zobaczyć, ale wiem tyle tylko o niej, że ma na imię Nina i mieszka na Żoliborzu.

Gdy opuszczaliśmy salę, wyszedłem pierwszy, czekając aż wyjdzie. Wyszła w towarzystwie jednej pani i pięciu mężczyzn. Chciałem pójść za nimi do tramwaju i wyśledzić gdzie mieszka, a potem napisać list. Niestety, zawiodłem się, gdyż wsiedli do taksówki i odjechali.

Panie Redaktorze, czy gdy się ma narzeczonego, już nie można spotkać się z innym? Czy o tej, do której się żywi sympatię, nie wolno myśleć, skoro jest zaręczona?!

Proszę gorąco o radę, gdyż sam sobie tego nie mogę wytłumaczyć".

* * *

Narzeczony to jeszcze nie mąż, któremu się składa przysięgę wierności i dlatego podobne rygory jeszcze nie obowiązują.

Nie widzę więc najmniejszych przeszkód — jeżeli chodzi o Pana i wszelkie Pańskie skrupuły są zbyteczne. Jeżeli zaś chodzi o owo czarujące dziewczę, które uzyskało tak wielki triumf na Sylwestrze w D. O. K., to może nie przypadł jej Pan tak dalece do gustu, aby chciała się z Panem specjalnie widywać.

2.000 masek gazowych i samochód sanitarny na F. O. N.

W szlachetnym wyścigu ofiarności na cele Państwa i dozbrojenia, z radością należy podkreślić drugi już dowód ofiarności Związku Inwalidów Wojennych R. P., Warszawa, Krak. Przedm. 60. Jeszcze nie przebrzmiały echa daru na F. O. N. 2.000 masek przeciwgazowych przez Zw. Inwalidów Wojennych, a już fundują nowy dar, t. j. samochód sanitarny wartości 30.000 zł.

Oto jak Inwalidzi Wojenni rozumieją doniosłość celu dozbrojenia naszej Armii, świecąc przykładem wielu instytucjom i organizacjom.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Muzyka polska. 12.50 „Puste klasy" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert solistów. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka Językowa". 16.30 Koncert „Chóru Orzeszkowianek". 16.50 „Co Polska wniosła do kultury": „Wybitny socjolog i etnograf — Bronisław Malinowski" — odczyt. 17.05 „Ucichły kastaniety" reportaż muzyczny. 17.50 „trzy oceany" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Ochrona drzew leśnych przed zwierzyną" — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska p. t. „Noc karnawałowa w pułku" — słuchowisko. 19.30 Polska Kapela Ludowa. 20.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Wieczór literacki: „Przy literackim stoliku". 21.30 „Szczęśliwy połów" — opera w I-ym akcie Karola Kurpińskiego. 22.30 „Mieczysław Karłowicz w Tatrach". 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.



Jak wiadomo z depesz, powstańcy rozpoczęli wielką ofensywę na Malagę. Na jakie trudności terenowe napotykają, świadczy dobitnie nasza ilustracja, przedstawiająca linie obronne wojsk rządowych.

Wielki plan inwestycyjny

Min. Ulrych, Roman, Poniatowski i Kościałkowski o inwestycjach

Resortowi ministrowie: Komunikacji Ulrych, Przemysłu i Handlu Roman, Rolnictwa Poniatowski oraz Opieki Społecznej Kościałkowski wygłosili w komisji budżetowej Sejmu przemówienia o pracach, które będą dokonane przez wymienione ministerstwa w ramach planu inwestycyjnego.

MOWA MIN. ULRYCHA

Minister Ulrych w obszernym przemówieniu, wskazującym na wielkie potrzeby komunikacyjne w Polsce, podniósł w pierwszym rzędzie wielkie zaniedbania na odcinku dróg wodnych i kołowych. Zły stan dróg w Polsce powoduje wielkie straty gospodarcze.

W planie inwestycyjnym na r. 1937 przewidziano na inwestycje komunikacyjne, a więc kolejowe, drogowe i wodne na łączną kwotę 121 milionów zł., co oznacza około 46 proc. ogólnych wydatków inwestycyjnych.

Minister Ulrych zaznacza m. in., że na budowę dworca Głównego w Warszawie oraz na dalsze roboty, związane z przebudową węzła i podstołecznych odcinków przeznacza się 15 milionów zł.

Ogólny koszt rozbudowy i przebudowy istniejących linii wyniesie 38.280 tys. zł.

MOWA MIN. ROMANA

Minister Przemysłu Roman wskazuje, że najważniejsze inwestycje, jakie przypadają na to ministerstwo dotyczą elektryfikacji i gazyfikacji oraz inwestycycji, związanych z morzem.

W dziedzinie elektryfikacji Polska jest spóźniona o jakieś 25 lat w stosunku do Europy Zachodniej.

Opracowany program inwestycji elektryfikacyjnych przewiduje w ciągu 4 lat wydatek w kwocie 126 milionów zł. W roku bież. przeznacza się jednak zaledwie 12 milionów.

Elektryfikacja kraju przyczyni się w poważnym stopniu do rozwoju inwestycyj elektrotechnicznych oraz do rozwoju średnich i drobnych zakładów przemysłowych, warsztatów rzemieślniczych, które będą mogły korzystać z taniego prądu elektrycznego.

Następnie minister Roman mówi o znaczeniu gazyfikacji dla gospodarstwa narodowego podkreślając, iż gaz ziemny stanowi bardzo wydatne i dogodne źródło energii cieplnej, a to ze względu na wysoką wartość opałową.

Najważniejsze złoża gazowe w Polsce są: Borysław, Bitkow, Piaseczna i t. d.

Przechodząc do inwestycyj morskich, minister zaznacza, że przeznaczone są one na dalszą rozbudowę portu gdyńskiego oraz w Wielkiej Wsi, przystani w Pucku i Jastarni oraz inwestycje związane z rybołówstwem morskim.

Czteroletni program portowy przewiduje wykonanie inwestycyj na przeszło 35 milionów.

MIN. PONIATOWSKI O MELIORACJACH

Minister Rolnictwa Poniatowski podkreśla, że suma przeznaczona w planie inwestycyjnym dla melioracji gruntów oraz innych prac jego resortu nie wyczerpuje wszystkiego, gdyż istnieją również sumy w budżecie.

Na pierwszy plan wysuwają się prace komasacyjne. Z komasacji tworzy się gospodarstwa osadnicze, których wartość jest bardzo duża.

Minister Kościałkowski wskazuje na znaczenie, jakie Fundusz Pracy ma w programie inwestycyjnym, podkreślając w pierwszym rzędzie wartość dokonanych już wysiłków w dziedzinie zwalczania bezrobocia.

Mówca daje zestawienie dotychczasowych wydatków Funduszu Pracy, wymieniając wartość inwestycji na poszczególnych odcinkach.

Wyraża przy tym przekonanie, iż obecny plan inwestycyjny przyczyni się jeszcze w poważniejszym stopniu do zwiększenia rynku pracy.

W dyskusji zabierało głos około 20 mówców, po czym przemawiali jeszcze raz min. Komunikacji Ulrych oraz wice premier Kwiatkowski. Oba projekty ustaw uchwalono.

We wtorek o godz. 10 przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny jest bardzo bogaty i obejmuje aż 16 punktów, wśród których znajduje się między innymi sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie ustawy o dotacjach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, o planie inwestycyjnym, o zmianie dekretu leśnego i t. p.

Posiedzenie zapowiada się więc ciekawie.

Kolejka, w której nikt się nie kłóci

Któż z nas lubi stać w kolejce do okienka w urzędzie, do kasy i t. d. A jednak jest takie okienko, przed którym stoi często długo kolejka i nikt nie sarka, nikt się nie denerwuje, każdy stoi uśmiechnięty i przyznaje, że chętnie przychodziłby tu jak najczęściej. Nawet, gdyby trzeba było czekać jak najdłużej..

To po prostu okienko kasowe w lokalu Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, gdzie wypłacane są wygrane posiadaczom szczęśliwych losów. Jakże można denerwować się, że przed okienkiem taka długa kolejka, kiedy człowiek jest pełen radości i wesela, ściska mocno w ręku los, który za kilka chwil zamieni na paczkę kolorowych banknotów. I ci wszyscy w kolejce — tacy sami szczęśliwcy. Większość z nich nie widziała w swym życiu dziesiątej części tej sumy, jaką za chwilę ma otrzymać...

Długi „ogonek" przed okienkiem kasowym loterii, to żywy dowód wielkiej ilości osób, wygrywających. Jest tu i pan w eleganckim futrze (może kupione już na konto wygranej) i staruszka skromnie ubrana i młoda panienka i jakiś robotnik. Wszyscy promienieją zadowoleniem, wesołością i optymizmem.

W kolejce zawiązują się rozmowy, szczęśliwcy opowiadają sobie nawzajem okoliczności, w jakich nabyli losy, w jakich dowiedzieli się o wygranej, zwierzają się sobie ze swych planów, z użycia wygranych pieniędzy i t. d.

Kolejka posuwa się ku okienku. Co kilka chwil następna osoba oddaje los i otrzymuje paczki banknotów. Jedni biorą je w ręce z nieukrywaną radością, drudzy jakby z niedowierzaniem, inni drżącymi dłońmi... Otrzymał już pieniądze i pan w eleganckim futrze i staruszka i młoda panienka i robotnik...

Każdy z nich opuszcza lokal z uśmiechem i zadowoleniem. Jedno spieszy do banku, by złożyć pieniądze, drugie do rejenta, aby zawrzeć akt kupna domu, kto inny biegnie obejrzeć sklep, który zamierza nabyć. Ale każdy z nich uda się z... pewnością do kolektury, aby nabyć los do pierwszej klasy 38-ej loterii. Bo wiedzą, że na loterii wygrać można szereg razy i fakty takie zdarzają się ostatnio bardzo często.

Sowiety zgadzają się na kontrolę

wybrzeży hiszpańskich od strony morza

LONDYN. Komitet nieinterwencji otrzymał notę rządu sowieckiego, wyrażającą życzenie wzięcia udziału w międzynarodowym nadzorze wybrzeży hiszpańskich od strony morza.

Rząd sowiecki proponuje jednak, aby nadzór ten nie był wykonywany strefami, lecz miał charakter wspólnego działania.

Jak wiadomo, w ostatnim swym projekcie komitet nieinterwencji zalecał stworzenie stref, w których nadzór powierzony byłby flotom rozmaitych państw. Rząd sowiecki nie uzależnia jednak swego przystąpienia do planu, opracowanego przez komitet, od przyjęcia propozycji sowieckiej.

W ostatnich dniach nadeszły odpowiedzi rządów W. Brytanii, Austrii, Turcji i Wolnego Państwa Irlandzkiego, wyrażające zgodę na propozycje komitetu. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, czy stanowisko Sowietów jest popierane przez Francję.

BERLIN. (PAT). Doniesienia niemieckie z Paryża i Londynu stwierdzają, że sprawa zorganizowania kontroli nieinterwencji napotyka na bardzo poważne trudności ze względu na to, że Moskwa odrzuca plan londyński.

Plan ten przewiduje podział terytorium hiszpańskiego wzdłuż wybrzeża na poszczególne pasy z tym, że każdy z tych pasów poddany byłby kontroli Francji, Anglii, Niemiec, Włoch i Portugalii z udziałem określonych kontyngentów sił zbrojnych.

Moskwa żąda m. in. udziału Sowietów w kontroli wybrzeży sowieckich okrętów wojennych jako policyjnych narówni z okrętami innych państw.

Propozycja sowiecka budzi w Berlinie ostry sprzeciw. Przyjęcie tych propozycyj, stwierdzają w Berlinie, umożliwiłoby desant załgo bolszewicikej na dowolnym punkcie wybrzeża. Poza tym flota sowiecka byłaby wykorzystana z pewnością przez Sowiety w celach propagandowych.

Podobne zastrzeżenia wypowiadać ma również admiralicja brytyjska. Oczekiwać należy kategorycznego sprzeciwu Niemiec i Włoch, a przede wszystkim Portugalii.

Według informacji niemieckich, Sowiety mają przy tym na oku dalszy cel, mianowicie wzmocnienie swego stanowiska na morzu Śródziemnym i zaszkodzenie Włochom. Mają one przy tym nadzieję, uzyskać poparcie Francji, co miałoby być między innymi przedmiotem rozmów ambasadora Potiemkina z min. Delbos.

Korespondent paryski „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi, że powodzenie planów kontrolnych sowieckich w Hiszpanii równałoby się utworzeniu próby armii Ligi Narodów pod egidą sowiecko - francuską.

Masowe wycieczki robotnicze

Dotychczasowe masowe wycieczki robotnicze, zainaugurowane w połowie lipca 1936 r., organizowane były do Warszawy jako stolicy, Krakowa, Gdyni i Zakopanego. W nadchodzącym sezonie letnim przewidywane jest jeszcze Wilno, Lwów i szereg innych popularnych i dostępnych ze względów organizacyjnych dla masowych wycieczek miejscowości.

Z uwag i życzeń w sprawie programu na tegoroczny sezon letni, nadsyłanych do kierownictwa wycieczek z poszczególnych ośrodków robotniczych wynika, że zainteresowanie Polską jest wśród nich duże i bardzo różnorodne. Ogólna opinia domaga się, aby wycieczki były dwudniowe, a nie jednodniowe, gdyż nie są wówczas tak męczące dla uczestników. W razie organizowania wycieczek dwudniowych poważną bolączką stanie się brak odpowiedniej ilości wagonów turystycznych. Niektóre ośrodki nadesłały wniosek, aby do pociągów robotniczych dodawać wagon-kuchnię, który umożliwiłby przyrządzanie potraw w czasie jazdy, zmniejszając w ten sposób koszt wyżywienia wycieczki.

Kierownictwo masowych wycieczek robotniczych na podstawie zebranych obserwacyj i wrażeń, bezpośrednich lub pośrednich, odniesionych przez robotników, doszło do wniosku, że wycieczki krajoznawcze wywierają bezwzględnie na uczestników wpływ dodatni. Budzą one zainteresowanie krajem, wyglądem poszczególnych miejscowości i okolic, a dzięki temu zyskują coraz szersze grono zwolenników.

Masowe wycieczki robotnicze spotkały się odrazu z dużym zainteresowaniem wśród szerokich rzesz pracowniczych. Akcję masowych wycieczek robotniczych po Polsce projektowanych w swym założeniu dla pracowników wszystkich zakładów przemysłowych na terenie kraju, zapoczątkowały wycieczki pracowników największych państwowych zakładów przemysłowych. Za nimi poszło zaraz w pierwszych miesiącach po ich uruchomieniu kilka wielkich fabryk prywatnych.

Dowodem zaufania i docenienia przez polski świat robotniczy kulturalnej i oświatowej roli takich wycieczek jest fakt, że w okresie kilku miesięcy letnich i jesiennych (połowa lipca — połowa listopada) wzięło w nich udział około 8.500 osób. Aczkolwiek teoretycznie wycieczki przeznaczone są dla pracowników umysłowych i fizycznych, jednak daleko większe zainteresowanie wzbudzają one wśród robotników, którzy wraz z rodzinami stanowią przeciętnie 95 proc. ich uczestników.

Program wycieczek masowych dla robotników projektowany na najbliższy sezon letni jest bogaty i urozmaicony. Zrealizowanie jego zależeć będzie jednak w dużym stopniu od udzielenia wycieczkom przez władze kolejowe odpowiednio niskiej taryfy przejazdowej. Ponieważ jednak nasze władze kolejowe w ostatnich latach tak dużo zrobiły dla ożywienia i spopularyzowania masowego ruchu wycieczkowego we wszystkich jego odmianach, należy spodziewać się, że i tym razem dla dobra sprawy ustąpią, uprzystępniając zwiedzenie Polski najszerszym rzeszom świata robotniczego.

Zarządy poszczególnych zakładów przemysłowych na zapytanie skierowane pod ich adresem co sądzą o wynikach wycieczek odniesionych przez robotników zatrudnionych w ich fabrykach, dali jednobrzmiącą odpowiedź, że wycieczki masowe o charakterze krajoznawczym mają doskonały wpływ na ich uczestników pod względem wychowawczym i wypoczynkowym, odrywając robotnika całkowicie od szarzyzny jego dnia codziennego. Dlatego też należałoby zdaniem zarządów fabryk wycieczki takie organizować corocznie, co najmniej raz w miesiącu dla każdej fabryki.

Śmiertelne żniwo grypy

W ostatnich dniach zwiększył się odsetek wypadków śmiertelnych wskutek komplikacyj pogrypowych.

Przeważnie ma się do czynienia z wypadkami, gdy chory zaniedbując polecenie lekarza wychodzi z domu zbyt wcześnie, pomimo ustąpienia gorączki.

Infekcja grypowa pozostaje w organiźmie przez pewien okres czasu nawet po przejściu wyraźnych objawów chorobowych. Z tego powodu wytwarza się bardzo często zapalenie płuc o przebiegu złośliwym, powodujące przeważnie śmierć

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Streszczenie.

Tatiana, córka pułkownika żandarmerii, Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim, zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem, zobaczył ją doktór Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grypsem", że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Chcąc wypróbować Tanię, czy jest szczerze oddana partii, Tadeusz zaproponował jej, aby napisała list do swego ojca. Tania zgodziła się i pod dyktando Tadeusza napisała list, prosząc ojca, aby przyszedł w piątek o dziewiątej wieczorem przed hotel „Bristol" w przebraniu i z żółtym kwiatem w butonierce. Gdy Iwanow czytał ten list, zadźwięczał telefon. Dzwoniła Tania prosząc raz jeszcze o spotkanie. Zastępca Iwanowa, Łapszyn, radził mu udać się na spotkanie pod ochroną tajnych agentów.

W ostatniej chwili Iwanow rozmyślił się i posłał na swoje miejsce majora Łapszyna. Z kolei Łapszyn, tchórząc, wysłał zamiast siebie agenta Nozdriewa, który poszedł na spotkanie z Tanią, jako rzekomy jej ojciec, Iwanow. W tymże czasie z bramy domu na Wąskim Dunaju wyszedł mężczyzna w pelerynie, niosąc coś pod pachą. Za nim podążała kobieta. Wyszli na Krakowskie Przedmieście.

Kobieta ta stanęła przed wejściem do hotelu „Bristol". Gdy nadszedł tajny agent Nozdriew, ubrany tak jak miał być ubrany Iwanow, padła bomba, która rozerwała go na kawałki. O tym wypadku zawiadomił Iwanowa tajny agent.

Następnego dnia w mieszkaniu starej Piaseckiej zebrał się komitet bojowców. Tadeusz przybył z gazetą i opowiedział, że ofiarą zamachu na Iwanowa padł agent Nozdriew. Tadeusz przypuszczał, że zamach był prowokacją ze strony Tani.

— Mów wyraźniej... Sądzisz, że Tania chciała uchronić swego ojca przed zamachem?/...

— To niewykluczone... — odpowiada drżącym głosem Tadeusz. — Żałuję teraz jednej rzeczy. Tania nie powinna była wiedzieć, że przygotowujemy zamach... Jednak ona jest jego córką i w ostatniej chwili mogła załamać się... Nie twierdzę stanowczo, że tak było, ale jednak ciąży na niej pewne podejrzenie... Do Tani przec nie można mieć zupełnego zaufania...

— Twoja sympatia, Tadeuszu? — zapytał z lekką ironią Stanisław. — Już dawno powiedziałem, że do córki carskiego satrapy nie można mieć zaufania... Takiej nie wolno wprowadzać do partii... Znacie przecież stare przysłowie, że jabłko niedaleko pada od jabłoni... Ona, ta córka pułkownika, nigdy tak nie cierpiała i nie biedowała, jak my... Nigdy nie czuła cierpień naszego narodu, tak straszliwie gnębionego...

— Jej matka była Polką... — ze złością odzywa się Tadeusz.

— Polka, która wyszła za mąż za kata Polski?! — mówi Stanisław zirytowanym głosem. — Taka nie należy wcale do naszego narodu...

Jadzia słucha uważnie tej rozmowy. Nie zna Tani, ani razu jej nie widziała, ale za to wiele już o niej słyszała. Słyszała nawet o tym, że Tania jest ukochaną Tadeusza... Słyszała też, że ostatnio Tania znajdowała się pod zarzutem prowokacji...

Pomimo to jednak współczuła tej nieznajomej Tani. Tadeusz przypuszcza, że Tania uchroniła swego ojca przed zabójstwem. Ale czy ma jakiś dowód? Może Iwanow posłał kogoś innego, domyślając się, że przygotowuje się zamach na niego?...

Jadzia nie wie, w jaki sposób przygotowano plan zamachu. Nie wie również o liście Tani do jej ojca. Ale serce Jadzi, serce kobiety, mówi jej, że to podejrzenie jest niesłuszne, że Tania nie jest zdrajczynią...

Jadzia nie rozumie, dlaczego w ten sposób myśli o Tani, ale czuje, że tu oskarżają niewinnego człowieka. Dlatego odzywa się:

— Wybaczcie, towarzysze... Możliwe, że nie mam prawa zabierać głosu w tej sprawie... Myślę jednak, że póki nie ma żadnych dowodów przeciwko tej Tani, które by stwierdziły, że ona istotnie uprzedziła swego ojca, nie należy jej oskarżać... Możliwe, że Iwanow dowiedział się, iż szykuje się zamach na niego i posłał dlatego kogoś innego, zwykłego agenta...

Tadeusz patrzy na Jadzię z cichym, czułym uśmiechem. Kiedy Jadzia mówi, z jej słów i głosu



Stanisław wciąż wpatrywał się w Tanię swymi bystrymi oczami. Jego ostry wzrok przenikał ją na wskroś.

spływa na niego błogi spokój... Zdaje mu się, że Jadzia swym łagodnym głosem wlewa balsam do jego zbolałego serca...

Pogłaskał ją po włosach i mówi na wpół żartem, na wpół poważnie:

— No, no, to wiadomo, że kobieta zawsze broni kobiety!...

— Ale nie macie przecież żadnych dowodów, — rumieni się Jadzia.

— Prawda, — mówi Stanisław. — Konkretnych dowodów, towarzyszko Jadziu, rzeczywiście nie posiadamy. Ale mamy podstawy, żeby podejrzewać ją. Po pierwsze dlatego, że Tania stała już pod zarzutem prowokacji, a po drugie dlatego, że Iwanow jest jej ojcem... Popełniliśmy błąd, przyjmując do partii córkę carskiego pułkownika... Jej uczucia osobiste stale krzyżują się z obowiązkami, jakie ma wobec naszej organizacji... Muszą się krzyżować!

Tadeusz, milczący i zamyślony, zaczyna chodzić po pokoju. Naraz zatrzymuje się i mówi:

— Towarzysze, chcę wam coś zaproponować!

— Słuchamy! — odzywa się Bartek.

— Słuchajcie! Przeprowadzimy, że tak powiem, psychologiczny eksperyment...

Wszyscy spoglądają na niego ze zdziwieniem:

— Co za eksperyment Tadeusz pragnie przeprowadzić?

Jadzia także utkwiła w Tadeuszu spojrzenie swych pięknych, błękitnych oczu.

— Sprawa przedstawia się następująco: musimy się niezwłocznie zobaczyć z Tanią. Rozumie sie samo przez się, że nie może ona nic wiedzieć o tym mieszkaniu, tu nie można jej zaprosić. Ten, co spotka się z nią, powinien jej powiedzieć, że jej ojciec już nie żyje i że wiadomość podana w gazetach jest nieprawdziwa, bo władze rzekomo nie chcą, aby ludzie wiedzieli, iż na szefa ochrany dokonano zamachu.

Rozmowę tę powinien odbyć z nią dobry psycholog i powinien starać się odczytać z jej twarzy, czy ona przejmie się tą wiadomością, czy też na twarzy jej odmaluje się radość z takiego obrotu wypadków, że jednak, pomimo tego, co piszą gazety, Iwanow naprawdę nie żyje!

Taki psychologiczny eksperyment może nam powiedzieć, czy Tania uprzedziła swego ojca o przygotowanym na niego zamachu, czy też tego nie zrobiła... Powiedzcie, towarzysze! Czy zgadzacie się na tę próbę?

Stanisław wyjaśnił, że taki eksperyment może udać się, a on sam podejmuje się go przeprowadzić. Wziął od Tadeusza adres Tani i natychmiast poszedł do niej.

Tania mieszkała teraz u starej praczki na Powązkach, której przedstawiła się, jako nauczycielka języka rosyjskiego i niemieckiego.

Kiedy Tania ujrzała Stanisława, na twarzy jej odmalowało się przerażenie. Zaskoczona patrzała na niego oczami, w których, pomimo całego jej wysiłku, aby zapanować nad wyrazem twarzy, widać było lęk.

Nie spodziewała się jego przybycia. Skąd Stanisław wie, że ona mieszka na Powązkach? Adres swój podała Tadeuszowi. Stało się to w czasie ich ostatniego spotkania, kiedy razem w małej łódce płynęli po Wiśle...

Tania była pewna, że Tadeusz nie pamięta jej adresu, bo nie zapisał go wtedy, gdy mu podawała. Z powodów konspiracyjnych bojowcy nigdy nie zapisywali żadnych adresów.

Co się stało, że Stanisław tak nieoczekiwanie przyszedł do niej? A może coś się stało z Tadeuszem?

Z powodu tej strasznej myśli serce w niej zatłukło się boleśnie...

Może on wczoraj dokonał tego zamachu na Iwanowa i został schwytany, albo też i on również został rozszarpany przez bombę?

Jeszcze dziś nie czytała żadnej gazety, w ogóle nie wiedziała, czy wczoraj wieczorem dokonano zamachu na jej ojca, czy Iwanow umarł czy też nic mu się nie stało...

Przez całą noc Tania nie zmrużyła oka. W duszy jej panował teraz straszny chaos. Była w niej duma z powodu spełnienia bez wahania ciężkiego obowiązku, ale obok tego były i straszne wyrzuty sumienia, że z zimną krwią potrafiła wydać na śmierć rodzonego ojca...

Kiedy przez chwilę wyobrażała sobie, że jej ojciec leży teraz, rozerwany na kawałki przez bombę, wtedy gdzieś w głębi jej duszy otwierała się jątrząca rana... Odzywało się uczucie córki do ojca...

Ale, gdy pomyślała o Tadeuszu, kiedy przypominała sobie, jakie okropności popełniał jej ojciec, do jakiego okrucieństwa był zdolny, wtedy ból znikał i Tania nie żałowała więcej śmierci swego ojca...

Te uczucia walczyły pomiędzy sobą w jej duszy przez całą bezsenną noc...

Stanisław wszedł za Tanią do małego pokoiku, położonego na końcu mieszkania, gdzie nikt im nie przeszkadzał, i odezwał się do niej ostrym głosem:

— Przyszedłem, aby wam powiedzieć, że nareszcie osiągnęliśmy cel!

Mówiąc to, wpatrywał się w Tanię przenikliwym wzrokiem.

— Czy zamach został dokonany? — Głos Tani lekko zadrżał.

— Tak — odpowiedział cicho Stanisław.

— Został zabity?

— Tak!

Stanisław wciąż wpatrywał się w Tanię swymi bystrymi oczami. Jego ostry wzrok przenikał ją na wskroś.

Tania nie rozumiała, dlaczego Stanisław tak uparcie przygląda się jej i co chwila instynktownie wzdrygała się...

Dalszy ciąg jutro



Zniknęcie szpiegów angielskich mocno zaniepokoiło władze sowieckie. Za wszelką cenę chciano ich ująć, ale wszelkie wysiłki nie dały żadnego rezultatu. Szpiedzy ulotnili się, jak kamfora. Wówczas Jakacki przedłożył kierownictwu Cze-ki oryginalny projekt...

127.

W budce dróżnika

Plan Jakackiego wywołał zachwyt kierownictwa Cze-ki.

— Tak, tylko w ten sposób uda się nam ująć troje niebezpiecznych spiskowców! — oświadczył Peters.

Po udaremnieniu zamachu na zjazd bolszewików, Jakacki awansował, mianowano go kierownikiem całego wydziału. Z jego zdaniem obecnie bardzo się liczono. Jego zdjęcie ukazało się we wszystkich dziennikach. Gazety szeroko się o nim rozpisywały, nie nazywając go inaczej, niż „bohaterem Jakackim".

Bo rzeczywiście, gdyby temu współpracownikowi Cze-ki nie wpadło na myśl „popełnić samobójstwa", nie wiadomo jak przedstawiałyby się dalsze losy nowych władców Rosji. Ambicją Jakackiego było obecnie ujęcie trojga niebezpiecznych spiskowców. Jego umysł gorączkowo pracował nad tym, jak ich wytropić. Gdy został zaproszony na posiedzenie kierownictwa Cze-ki, na którym miano się zastanowić nad sposobem ujęcia agentów „Intelligence Service" i Melińskiego, miał już opracowany plan. Jakacki przedłożył go zebranym: Dzierżyński z miejsca go zatwierdził.

Peters i Jakacki przystąpili zaraz do wprowadzenia w życie śmiałego planu, dzięki któremu troje niebezpiecznych spiskowców miało wpaść w ręce Cze-ki...

*

Tuż nad brzegiem Newy za Petersburgiem (dzisiejszy Leningrad), stał mały murowany domek dróżnika kolejowego.

Jak tylko z daleka dał się słyszeć gwizd lokomotywy, dróżnik wychodził przed domek, stawał blisko toru i czerwoną chorągiewką dawał znak, że droga jest wolna.

W małym murowanym domku siedziało obecnie kilku mężczyzn i kobieta i rozmawiało szeptem, jak gdyby obawiało się, że ktoś niepowołany może ich podsłuchać.

— Pawle Wasyliewiczu, — rzekł jeden z mężczyzn obecnych w domku do dróżnika, który wszedł do wnętrza i zrzucił z siebie kurtkę — już jest druga, a ich jeszcze nie ma.

— List znalazłem przed czterema godzinami. Wyrzucili go z okna pędzącego pociągu. W liście jest wyraźnie zaznaczone, że będą tu o drugiej...

Jeden z obecnych wyjął z kieszeni list i przeczytał go na głos:

„Przybędziemy o drugiej. Niech wszyscy będą obecni. W Moskwie nam się nie powiodło. Prawdopodobnie wiecie już o tym. Sprawa mimo wszystko posuwa się naprzód. Przypuszczamy, że uda się nam wcale dobrze zarobić. Ryby z powrotem ukryły się w morzu i po raz drugi nie dadzą się tak łatwo wyłowić. A więc o drugiej jesteśmy na miejscu. Hasło: Mikołaj Mikołajewicz numer 1".

List nie nosił podpisu, ale obecni doskonale wiedzieli od kogo pochodził. Jeden z nich starszy pan w okularach, pewnym tonem oświadczył:

— Charakter pisma Melińskiego, poznam nawet w ciemności.

— Popełnił jednakże wielką nieostrożność, że sam pisał ten list — zaznaczyła jedna z obecnych niewiast.

— Wiedział przecież, że dostanie się w pewne ręce — broniła Melińskiego inna kobieta.

Dróżnik, Paweł Wasyliewicz Bunin zaznaczył, że list musiał wpaść w jego ręce, ponieważ tylko on stoi przy torze, gdy przejeżdża tędy pociąg. Wiatr nawet porwał list i rzucił go w znacznej odległości od domku, ale pomimo to Buninowi udało się go odnaleźć.

— Wyjdź pan im naprzeciw, może oni już idą — zwrócił się starszy pan w okularach do dróżnika.

Dróżnik opuścił domek i skierował się w stronę toru. Rozglądał się na wszystkie strony, ale nikogo nie widział.

Po drugiej stronie toru czernił się gęsty las. W pewnej chwili z lasu wyłoniły się dwie sylwetki ludzkie i szły wzdłuż toru.

Bunin natężył wzrok i przyglądał się nadchodzącym. Czy byli to ci, o których wspominano w liście? Nie znał ich przecież. Oni mieli go poznać po czapce dróżnika i podać umówione hasło.

Nagle ujrzał, że ludzie idący po drugiej stronie toru, oddalają się.

— Nie, to z pewnością nie oni — pomyślał. — Z pewnością zauważyli mnie. Jeśli zaś idą dalej, to dowód, że są zwykłymi przechodniami.

Bunin zamierzał już wrócić do domku, gdy nagle zauważył, jak dwaj osobnicy gwałtownie skręcili i skierowali się wprost na niego.

Dróżnik uważnie im się przyglądał. Byli to dwaj skromnie ubrani młodzieńcy. W końcu zbliżyli się do niego i zatrzymali się, nie wymawiając słowa.

Bunin zdawał sobie sprawę, że należy zachować najdalej posuniętą ostrożność. Milczał więc również. Obrzucił tylko przybyłych takim spojrzeniem, jak gdyby chciał rzec:

„Czy jesteście tymi, na których czekam, czy też nie?"

— Czy przed czterema godzinami przejeżdżał tędy pociąg? — zapytał jeden z młodzieńców z takim niepokojem w głosie, jak gdyby się czegoś obawiał.

— Przejechał — odparł sucho i lakonicznie dróżnik i czekał, aby młodzieńcy wypowiedzieli umówione hasło.

— A... a czy z pociągu tego nie wyrzucono listu?

— Nie wiem... Nie widziałem... — odparł dróżnik gniewnie. — Co za dziwaczne pytanie zadają mi panowie?

— Mikołaj Mikołajewicz numer jeden — rzekł ledwie dosłyszalnym szeptem jeden z młodzieńców.

— Tak... Mogliście od razu wypowiedzieć hasło... Chodźcie za mną...

— Czy otrzymał pan list?

— Otrzymałem... Natychmiast udałem się do Tiomina, który wszystkich o tym zawiadomił i polecił im zebrać się u mnie...

— Czy wszyscy już się zebrali?

— Wszyscy.

— A czy pan nazywa się Meliński? — zapytał zaciekawiony dróżnik jednego z młodzieńców. — Zdaje mi się, że wraz z wami miała przybyć również kobieta?..

— Zaraz pan się o wszystkim dowie...

— Ale przecież pan mi może powiedzieć, czy nazywa się pan Meliński?... Jestem członkiem organizacji... Nie ma pan czego mnie się obawiać...

— To bardzo smutne, że pan jest członkiem organizacji, która ma na celu przepędzenie bolszewików z Rosji — zauważył jeden z młodzieńców tonem pełnym zarzutu. — W organizacji tej powinna być zachowana najściślejsza konspiracja a pan z miejsca, zanim się jeszcze z nami rozmówił, pyta, który z nas nazywa się Meliński... Nie, do diabła z taką konspiracją!...

Bunin zagryzł wargi i milczał. Zrozumiał, że popełnił wielki błąd. Dalszą drogę przebyto w całkowitym milczeniu. Gdy dróżnik wprowadził przybyłych do murowanego domku, obecnych ogarnęło przerażenie. Okazało się bowiem, że nikt z obecnych ich nie znał.

— Nie, to nie jest Meliński... — szepnął starszy pan w okularach...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Wachlarz

— Czy podarujesz mi wachlarz, Miguelu?

— Tak, moje kochanie.

— Nie duży, z masy perłowej i gazy, na której powinny być wymalowane różowe róże i wszędzie muszą połyskiwać świecidełka.

— Obiecuję ci, że otrzymasz go na swoje imieniny, gdy pójdziesz na bal... A teraz pocałuj mnie...

Dolores przechyliła się przez niski parapet okna i dała żądanego całusa. Nagle rozległy się kroki żandarma i zakochany odskoczył, kierując się w stronę wybrzeża.

Boso, w niebieskich płóciennych spodniach i różowej koszuli lekko biegał przed siebie, chociaż serce miał pełne trosk. W jaki sposób podaruje Dolores wachlarz, który tak często żądała i który jej uroczyście przyrzekł? W jaki sposób ze swych marnych skromnych zarobków kupi taki podarunek? Gdy połów się udawał, dostawał trzy reale dziennie, ale częściej nic. Jak można było zakochać się, mając 16 lat i będąc najbiedniejszym chłopcem okrętowym wszystkich barek wybrzeża katalońskiego w starszej od siebie dziewczynie, która była już dojrzałą kobietą i do tego tak ładną, że mogła wymagać, aby mężczyźni spełniali wszystkie jej kaprysy. Ale Miguel nie gniewał się na nią za te kaprysy, bowiem Dolores go kocha.

Przed domem Don Ignazio bogatego kupca z Barcelony, który całe lata spędzał tu ze swą młodą żoną, zatrzymali się. Donna Ramonetta cały ranek spędzała w saloniku na parterze i jak przychodzili rybacy, zawsze wychylała się przez okno i gawędziła z nimi. Sama im płaciła i to bez targowania się. Tego rana odbyła się ta sama scena. Gdy kucharka zaniosła do kuchni nabytą rybę, donna Ramonetta krzyknęła do Miguela:

— Wejdź po pieniądze!

Chłopiec minął korytarz i zatrzymał się onieśmielony na progu saloniku, podczas gdy młoda kobieta wybierała z szuflady, w której panował nieporządek, monety.

Na wszystkich meblach leżały kwiaty, książki i jedwabne szaliki. Nagle wzrok Miguela zatrzymał się na wpół otwartym wachlarzu, który leżał na stoliku stojącym w pobliżu drzwi. Co to był za wspaniały wachlarz! Jeszcze piękniejszy od tego, jakiego pragnęła Dolores! Gdyby mógł jej coś takiego podarować! Myśl ta przez cały dzień prześladowała zakochanego chłopca, a przyzwyczaja go już zupełnie, gdy i następnego ranka ujrzał wachlarz.

Czas mijał. Dolores nie wspominała już o upragnionym wachlarzu, ale czekała na niego, jak na niespodziankę. Niejednokrotnie szeptała, tajemniczo się uśmiechając:

— Wkrótce będzie sierpień. Będę miała nową suknię... Podczas tańca będzie tak gorąco... ach, już na samą myśl o tym duszę się.

Słowa te raniły serce Miguela. Mimo wszystkich wysiłków udało mu się zaoszczędzić tylko kilka realów, które wystrczyły by zaledwie na kupno japońskiego, papierowego wachlarza.

W śnie widział wachlarz donny Ramonetty. Migał mu przed oczyma i przyprawiał go o zawroty głowy. I pewnego poranka, gdy bez żony szefa odnosił ryby do don Ignaziego, znów ujrzał wachlarz na stoliku. Donna Ramonetta szukała pieniędzy w szufladzie i była do niego obrócona plecami. Z gorączkową szybkością Miguel schwycił upragniony przedmiot i ukrył go pod swetrem...

Ale gdy tylko skręcił za róg, usłyszał szybkie męskie kroki za sobą. Po chwili zatrzymał go Juan, ogrodnik donny Ramonetty i rzekł surowo:

— Zwróć mi natychmiast wachlarz! Senorita widziała w lustrze, co uczyniłeś.

— Jaki wachlarz?

— Nie udawaj naiwnego! Mówię ci przecież, że cię widziano. Donna Ramonetta będzie na tyle szlachetna, że nie złoży na ciebie doniesienia w policji. Ale teraz dość!

— O czym właściwie mówisz, mój przyjacielu? Idź swoją drogą! Zdaje mi się, że wracasz z karczmy.

Juan miał już tego dość i rozzłościł się. Nie mniejszy gniew ogarnął Miguela. Obaj krzyczeli i obrzucali się przekleństwami. W końcu ujął chłopca w pół i zręcznymi ruchami obszukał go. W chwili gdy z triumfującym uśmiechem na ustach wyciągnął wachlarz z pod swetra Miguela, ten silnym ciosem zwalił go z nóg. Juan stracił przytomność i zalał się krwią, odłamek szkła zranił go bowiem w skroń.

Na miejscu wypadku zaraz zebrała się wielka ciżba, która przyciągnęła uwagę policji. Miguel, który nie myślał o ucieczce, został zatrzymany. Sędziemu z Barcelony, przed którym stanął, opowiedział naiwnie i szczerze o kradzieży i o miłości, która uczyniła zeń złodzieja.

Przygoda Miguela była opisana w dzień imienin Dolores. I jeszcze tego samego wieczora Dolores dyktowała kupcowi korzennemu, Pepiemu, który miał ładny charakter pisma następujący list:

„Najdroższy, podczas balu miałam wspaniały wachlarz. Był ładniejszy od tego, jakiego pragnąłem i bardzo ci za niego dziękuję.

Wiesz w jaki sposób go zdobyłam, najdroższy? Gazetę, która podawała, że z miłości do mnie popełniłeś kradzież i zraniłeś człowieka, starannie złożyłam na kilkanaście części. Otrzymane w ten sposób fałdy, przymocowałam złotymi nićmi i tym papierem wietrzyłam się podczas balu. Spoglądano na mnie ze zdziwieniem, ale ja byłam dumna, każde słowo z tej sprawy połyskiwało silnie od najbardziej błyszczących świecidełek.

Nie będziesz surowo ukarany, gdyż jesteś jeszcze za młody. Czekam na ciebie. Gdy wrócisz, zawsze będziemy razem! Teraz pragnę tylko ciebie. Gdy wrócisz zawsze będziemy razem! Teraz pragnę tylko ciebie. serce mego serca!"

Niemcy w Polsce przeciw hitleryzmowi

W Katowicach ogłoszona została odezwa do Niemców, zamieszkałych w Polsce, nawołująca ich do wstępowania do nowo utworzonej organizacji pod nazwą „Niemiecki związek dla narodowościowej pacyfikacji Europy" (Deutscher Verband zur nationalen Befriedung Europas).

Odezwę podpisali znany niemiecki działacz katolicki w Polsce, b. senator dr. Edward Pant, burmistrz miasta Reichenberg w Czechosłowacji, senator Karol Kostka, oraz przywódca mniejszości niemieckiej na Łotwie, działacz chrześcijańsko - społeczny dr. Paweł Schiemann.

Odezwa wypowiada się w sposób stanowczy i zdecydowany przeciw hitleryzmowi i jego usiłowaniom zmierzającym do tego, aby mniejszości niemieckie używać do rozsadzania od wewnątrz tych państw, w których one żyją. Mniejszości niemieckie dążyć powinny do zachowania i pogłębiania swojej kultury przy równoczesnej lojalności i zrastaniu się z poszczególnymi państwami. Mniejszości niemieckie odegrać mogą poważną rolę w dziele narodowościowej pacyfikacji Europy i w służbie zachodniej solidarności i kultury. Odezwa podnosi, że idea państw narodowych nie jest możliwa do zrealizowania na historycznych ziemiach Europy i że lojalne współżycie niemieckich mniejszości z narodami — gospodarzami przyczynić się mo że do pomyślnego rozwoju i rozwiązania wielu kulturalnych, gospodarczych i politycznych zagadnień, dręczących Europę.

Należy zaznaczyć, że podpisany na odezwie senator Kostka jest przywódcą niemieckiej partii demokratycznej w okręgu sudeckim Czechosłowacji, gdzie działa hitlerowska partia Henleina.

Ugrupowania niemieckie w Polsce, opanowane przez hitlerowców, rozpoczęły wśród Niemców ostrą propagandę przeciw tworzeniu w Polsce grupy krajowej „niemieckiego związku dla narodowościowej pacyfikacji Europy".

Szybka wpłata sumy zadeklarowanej na Pomoc Zimową — to powszechny, obywatelski obowiązek dnia dzisiejszego. KONTO P.K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA"



Nowy typ aparatu amerykańskiego, który stanowi kompozycję samolotu i hydroplanu zarazem.

CZYTAJCIE „ŻYCIE KOBIECE",

Dziecko oskarża społeczeństwo

Sensacyjny proces przed sądem dla nieletnich

Przed zielonym stołem sędziowskim staje 10-letni Mietek, oskarżony o kradzież.

Schwytano go na gorącym uczynku w sklepie, kiedy „od palał" (podawał) pęto kiełbasy swemu 9-letniemu pomocnikowi. Widać, nie pierwsza to była „robota" Mietka. Stoi przed trybunałem sprawiedliwości, jak wytrawny bywalec sąd...

Kilkakrotnie zatrzymywany przez żeńską policję. Kłamie w dodatku — opiewa wywiad.

— Dlaczego kłamiesz? — pada pytanie.

— Bo proszę wysokiego sądu, kiedy mówiłem prawdę, że mam mamę — to zawsze odsyłano mnie do domu, a w domu „ciężka robota starać się o gości" Matka odnajmuje kąt iżby dziewczynom ulicznym. Ja i policjantkom umyślnie dałem się łapać, żeby dostać się do zakładu i fachu jakiegoś nauczyć się, ale sam nie dam rady. Bo jakbym nie chciał dać się złapać, to pani myśli, że złapałyby mnie policjantki? — dodaje po chwili z uśmiechem.

Dziecko - recydywista. Do więzienia za młody, w zakładzie wychowawczym brak miejsca. Ileż jeszcze przestępczych czynów popełni do chwili dojrzałości do krat więziennych?

Zdolny, sprytny, o bystrym umyśle, zakaża szkołę stekiem najbrudniejszych wyrażeń — oto opinia szkoły powszechnej, która przed rokiem już czyniła starania o umieszczenie chłopca w szkole specjalnej dla dzieci trudnych do prowadzenia.

Niestety, istniejące na krańcach stolicy tylko dwie takie szkoły dla chłopców i jedna (jedyna w Polsce) dla dziewcząt mieszczą zaledwie część dzieci zaniedbanych moralnie, opuszczonych przez rodziców, dzieci krzywdzonych i krzywdzących. Setki tych dzieci (według sprawozdań szkół powszechnych około 1500) pozostaje w szkołach dla dzieci normalnych, sieje zgorszenie wśród rówieśników, paraliżuje tak ciężką pracę nauczycielstwa.

W ostatnich 2-ch numerach „Głosu Warszawskiego" organie Zarządu Oddziału Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego znajdujemy na temat dzieci trudnych do prowadzenia dwa jaskrawe i wołające o pomoc artykuły p. t.: „Co z nimi zrobić?" i „Nauczycielstwo wzywa pomocy".

Pomoc musi nadejść i tym skuteczniejsza będzie, im szybsza. Cyfry bowiem podane przez p. T. Krychowskiego, Dyrektora Departamentu Karnego M. S. w artykule: „Polski system penitencjalny" (Przegląd Więziennictwa Polskiego, Nr. 1 r. 1936) są nakazem chwili. W cytowanym wyżej artykule czytamy: „Na 1 stycznia 1927 r. mieliśmy w Polsce 27625 więźniów, na 1 stycznia 1935 r. 59560 (wzrost przeszło 100 proc.), po uwzględnieniu — oczywista — amnestii i wstrzymania wykonania wskutek przeludnienia więzień 121545 krótkoterminowych wyroków".

Albo dziś otworzymy odpowiednią ilość zakładów wychowawczych, albo jutro wybudujemy podwójną ilość więzień!

Fotografowanie mumij egipskich

W 1903 r., w sali operacyjnej szpitala w Kairze, profesor anatomii Fraffon E. Smith zdejmował fotografie i prześwietlał przy pomocy aparatu Roentgena mumię faraona Tothmesa IV, zmarłego przed 3.000 lat władcy Egiptu. Zdjęcia rentgenowskie miały posłużyć do określenia wieku faraona.

Profesor Smith wyspecjalizował się w badaniu mumij i przeprowadzeniu obserwacyj nad budową anatomiczną zmarłych. Doszedł on do niedościgniętej wprawy o odwijaniu mumij ze spowijających je bandaży.

Jedną z najbardziej interesujących operacyj przeprowadził sir Elliot Smith na mumii faraona Merneptah, następcy Ramzesa II. Mumię tę odnaleziono przed 20-tu laty.

Budziła ona szczególne zainteresowanie z tej racji, iż historyczne dane określały faraona Merneptah jako tego, za panowania którego Żydzi wyszli z Egiptu.

W obecności asystentów i za proszonych historyków i archeologów odwijał sir Elliot Smith mumię z bandaży. Gdy to zostało ukończone, sir Smith zbadał szkielet i wskazał triumfalnie kryształki soli, którymi usłane były kości.

Historyk Maspero wyraził się o tym odkryciu, iż potwierdza ono prawdziwość owego epizodu pogoni przez Morze Czerwone.

W latach ostatnich poświęcił sir Elliot Smith swój czas i pracę studiom antropologicznym. Twierdził on iż czaszka t. zw. pekińskiego człowieka datuje się z przed miliona lat.

„Wówczas już — mówił on — żyli na ziemi ludzie, których kultura nie była o wiele prymitywniejsza od kultury współczesnych plemion murzyńskich w niektórych częściach Afryki.

„Sir Elliot Smith cieszył się sławą jednego z najznakomitszych antropologów na świecie. Zmarł on w tych dniach w Londynie w wieku 65 lat.

Jedną z największych zasług Smitha w dziedzinie badań historycznych było właśnie zastosowanie po raz pierwszy metody prześwietlania i fotografowania mumij egipskich, co pchnęło ogromnie naprzód studia nad historią Egiptu.

Szmuglerzy dewiz

specjalizują się w nowych sposobach

Szmuglerzy dewiz wykazują wielkie zdolności w wynajdywaniu przeróżnych sposobów przemytu walut. Ostatnio brygada kontroli skarbowej wpadła na ślad i zlikwidowała pomysłowego kombinatora, który na większą skalę zajmował się przemytem dewiz z Polski do Gdańska. Niejaki Fisch, obywatel gdański, prowadzący w Gdańsku interes jajczarski urządzał się w ten sposób, że jadąc z Gdańska do Gdyni deklarował na granicy posiadaną gotówkę i na tej podstawie otrzymywał od władz pozwolenie wywozu spowrotem do Gdańska tych kwot. Z Gdyni, w różnych godzinach i z różnych urzędów pocztowych Fischer przekazał 1.400 przekazów na PKO po 50 złotych każdy, adresując je do siebie do Gdańska, a podając jako nadawcę szereg nazwisk, które brał po prostu z książki telefonicznej.

Pozbywszy się w ten sposób posiadanej gotówki, Fischer, mając tu kontakty z czarnogiełdziarzami, pragnącymi wywieźć pewne kwoty walut do Gdańska, zbierał wśród nich tak samą sumę i na podstawie posiadanego, a otrzymanego uprzednio pozwolenia wywozu, szmuglował te sumy, pobierając dla siebie od powiednie procentowe wynagrodzenie.

W ten sposób Fisch wywiózł z Polski około 200.000 złotych. Onegdaj Dawid Fisch stanął przed Sądem Okręgowym w Gdyni, gdzie na wniosek prokuratora został aresztowany na sali sądowej i odprowadzany w kajdankach. Sąd po rozpatrzeniu sprawy, — skazał go na 2 lata więzienia, 50.000 zł. grzywny i konfiskatę zatrzymanych pieniędzy w kwocie 70.500 zł.

Dodać należy, że Fisch był już karany przez władze gdańskie, również za szmugiel, na 20.000 guldenów lecz grzywnę tę uiścił, nie dopuszczając do sprawy sądowej. W dniu rozprawy sądowej została również aresztowana żona Fischa i jego służąca obie pod zarzutem przemytu dewiz i współdziałania w przestępstwie z Fischem.

NA BALU MASKOWYM.

— Czemu pan zjawia się na wszystkich maskaradach prze brany za Napoleona?

— W tym przebraniu mogę trzymać stale rękę w kieszeni z portfelem.

NERWY?

— Jak się pani podoba nowa koleżanka?

— Strasznie nerwowa. Ledwo siądzie przy maszynie, już się bierze do pisania.

Masowe aresztowania w Venezueli

NOWY JORK. — Z rozporządzenia prezydenta Venezueli Contreras'a dokonano w stolicy republiki Caracas licznych aresztowań. Wśród aresztowanych pod zarzutem akcji komunistycznej są politycy, uczeni. literaci i dziennikarze.

Zjazd lekarzy sportowych

Na pierwszy zjazd lekarzy sportowych, który odbędzie się w Worochcie w dniach 10 do 12. b. m. napłynęły liczne zgłoszenia uczestników oraz referatów naukowych.

Oba posiedzenia naukowe w dniach 11 i 12 b. m. mieć będą program obfity i interesujący. Pierwsze posiedzenie rozpocznie referat gen. dra St. Roupperta o kontroli wagi, jako metodzie oznaczania sprawności marszowej, następnie o odżywianiu w sporcie mówić będą doc. Szulc z Warszawy i dr Bobkowska-Czerwińska z Krakowa. Temat opieki lekarskiej poruszy dr Hettinger, a poradnictwo lekarskie dr Majkowski. Ciekawą kwestię wpływu sportu narciarskiego na fizyczną i psychiczną gotowość lotników omówi dr Fiumel z Warszawy. Wreszcie dr Sidorowicz z Krakowa mówić będzie o odporności sportowców.

Drugi dzień zapowiada się nie mniej ciekawie. Doc. Dybowski wygłosi referat o rozpoznawaniu stanów zaprawy. Cztery referaty poświęcone będą narządowi krążenia: o elektro-kardiografii mówić będzie dr Lankosz ze Lwowa, o wpływie sportu na zaburzenia serca — dr Bobkowska-Cerwińska z Krakowa, o sporcie kolarskim dr Rubinrot, o nadciśnieniu dr Zięba ze Lwowa Wreszcie dr Rużyczner omówi leczniczą kulturę fizyczna

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Orlewicz akademickim mistrzem świata

Sukces Polaka na „zjeździe sportowców-akademików"

W sobotę na rozgrywkach akademickich o mistrzostwo świata Polska odniosła wielki sukces, zajmując przez Orlewicza pierwsze miejsce i mistrzostwo świata w kombinacji norweskiej.

Orlewicz sklasyfikował się na pierwszym miejscu, z notą 451,15, drugim był Norweg Nils Eie z notą 448,7.

Drugi zawodnik polski Bandura zajął 16 miejsce.

Orlewicz mimo fatalnych warunków na skoczni z powodu mokrego śniegu i padającego deszczu, uzyskał najdłuższy skok dnia 31 m. (Skoki odbyły się na małej skoczni). Najlepszy Norweg, Nils Eie uzyskał tylko 29 m. Najlepszy skok Bandury wynosił 29,5 m. A więc lepiej od Norwega. Obaj Polacy wyróżniali się pięknym stylem w skoku i pewnym lądowaniem.

W kombinacji alpejskiej pierwsze miejsce zajął Lantschner Geri (Niemcy) przed Austriakiem Eckertem i Nilsem Eie. Polak Weinschenk, który w slalomie zajął definitywnie 24 miejsce, w kombinacji alpejskiej sklasyfikował się na 22 miejsce.

W kombinacji alpejskiej pań zwyciężyła Niemka Christl Cranz przed Szwajcarką Schaad i Austriaczką Goedl.

Równocześnie sędziowie dokonali klasyfikacji w kombinacji potrójnej (bieg na 18 km, biegi zjazdowe i skoki). Pierwsze miejsce zajął Norweg Nils Eie przed Austriakiem Delle-Karth i Norwegiem Fossum.

W sobotę odbył się również bieg sztafetowy na dystansie 5x6 klm. Startowało 6 sztafet. Zwyciężyła Norwegia w czasie 2:34:50 przed Niemcami 2:35:07, Austrią 2:39:31, Włochami, Czechosłowacją i Francją.

Ciężka i mokra trasa była widownią zaciętej i morderczej walki o każdy metr pomiędzy sztafetą norweską i niemiecką. Ostatecznie udało się Norwegom zepchnąć Niemców na drugie miejsce.

W hokeju Czechosłowacja pokonała Włochy 1:0 i Francję 1.0. Po porażce z Czechosłowacją drużyna włoska wycofała się z turnieju i wyjechała z Zell am See.

Kto jedzie do Chamonix?

Skład polskiej reprezentacji narciarskiej

KRAKÓW. — W sobotę Polski Związek Narciarski ustalił skład polskiej ekspedycji narciarskiej na mistrzostwa świata, które się odbędą w dniach od 12 do 18 lutego w Chamonix.

Ze względów prestiżowych Polski Związek Narciarski zdecydował się wysłać możliwie maksymalną liczbę zawodników, ponosząc w ten sposób wielki wysiłek finansowy. W skład reprezentacji polskiej wchodzi 8 narciarzy, a mianowicie: Bronisław Czech, Marusarze Stanisław i Andrzej, Nowacki, rewelacja ostatnich mistrzostw w Wiśle Czepczor, Karpiel, Orlewicz i Schindler. Ta liczna ekspedycja pozwoliła obsadzić wszystkie konkurencje mistrzowskie.

W kombinacji norweskiej startować będą bracia Marusarze, Bronisław Czech i ewentualnie Orlewicz.

W kombinacji alpejskiej Stanisław Marusarz, Czech, Orlewicz i Schindler.

W otwartym konkursie skoków Czech, bracia Marusarze, Schindler i ewentualnie Orlewicz.

W sztafecie 4x10 klm Czech, Nowacki, Orlewicz i Karpiel.

W biegu na 50 klm Czepczor i Karpiel.

Drużyna polska wyjedzie z Polski w poniedziałek dn. 8. b. m. pod kierownictwem p. Crosmana. Orlewicz, przebywający obecnie w Zell am See dołączy się do ekspedycji po drodze.

W Chamonix odbędzie się w czasie mistrzostw posiedzenie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, na które wyjedzie prezes P. Z. N. wicemin. Bobkowski. Na posiedzeniu tym zostanie formalnie załatwiona sprawa powierzenia Polsce organizacji mistrzostw narciarskich świata w r. 1939.

Z różnych dziedzin

SZWECJA BIJE NORWEGIĘ A SZWAJCARIA REMISUJE Z ANGLIĄ

SZTOKHOLM. W międzypaństwowym meczu bokserskim amatorów Szwecja pokonała Norwegię 12:4.

BAZYLEA. Międzypaństwowy mecz bokserski Szwajcaria—Anglia zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Jest to duży sukces szwajcarskiego pięściarstwa.

PETIT BIQUET ZNOWU MISTRZEM EUROPY

BRUKSELA. W Brukseli w meczu o mistrzostwo Europy w wadze koguciej pomiędzy Belgiem Petit Biquet a Francuzem Maurice Huguenin zwyciężył Belg na punkty po 15-rundowej walce. Petit Biquet zdobył w ten sposób z powrotem utracony w r. 1935 tytuł mistrza Europy.

STOEP TRENEREM POLSKICH PŁYWAKÓW

Sprawa amerykańskiego trenera dla polskich pływaków została już właściwie załatwiona.

Zarząd PZB jest zdecydowany wybrać ofertę Stoepa z Uniwersytetu Princetown i podpisać z nim umowę na pół roku poczynając od 1 marca r. b.

Warta—Okęcie 10:6

Wczoraj został rozegrany w Warszawie mecz bokserski o drużynowe mistrz. Polski między poznańską Wartą a Okęciem. Wynik na ringu brzmiał 8:8, ale wskutek dyskwalifikacji w zbyt niskiej walce z Frankowskim, wynik brzmi 10:6 na korzyść Warty.

B.T.K. zwycięża

W Sosnowcu węgierska drużyna bokserska B. T. K. z Budapesztu rozegrała w sobotę mecz z reprezentacją miasta, bijąc ją 11:5. Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu podajemy zawodników węgierskich):

W wadze muszej Kiss zremisował z Eichlem,

w koguciej Monfera przegrał z Welgruenem,

w piórkowej mistrz Europy Szabo wygrał z Bajtnerem,

w lekkiej Kaltenecker zwyciężył przez poddanie się Rędziaka,

w półśredniej Petro odniósł zwycięstwo nad Banasiem I,

w średniej Cisar wygrał przez poddanie się Banasia II,

w półciężkiej Erdos przegrał z Moszkowiczem,

w ciężkiej Szolnoky wygrał przez poddanie się Potoka.

Warto zaznaczyć, że zawody odbyły się mimo zakazu PZB. Widzów zebrało się około 1000.

Braddock — Louis

i nowy... proces sądowy

Atletyczna komisja stanu Illinois z Chicago komunikuje oficjalnie, że bokserski mistrz świata wszystkich wag — Braddock podpisał kontrakt z Murzynem Louisem na rozegranie meczu 15 czerwca w Chicago.

Mecz odbędzie się na otwartym terenie „Soldiers-Field", który pomieści około 125 tysięcy widzów. W dniu 1 maja obaj bokserzy rozpoczną w okolicach Chicago trening przygotowawczy.

Nowojorska komisja bokserska, jedynie upoważniona do decydowania w meczach o mistrzostwach świata, grozi procesem Braddockowi i pozbawieniem go tytułu, o ile mistrz świata nie zrezygnuje z meczu z Louisem i nie przeprowadzi uprzednio spotkania z Niemcem Schmellingem.

Pod fałszywym nazwiskiem

walczył Białkowski w 1935 r.

Sprawa zawodnika Warty w wadze ciężkiej, Białkowskiego, komplikuje się. Oto wprawdzie zgłoszenie jego dla Warty jest prawidłowe, ale jednocześnie miał on podobno występować w roku 1935 w barwach Zw. Strzeleckiego Tczew pod innym nazwiskiem, a mianowicie Kamrowski. Jeśli podpisanie podwójnego zgłoszenia do Zw. Strzeleckiego (Tczew) i Warty (Poznań) zostanie stwierdzone, wtedy Warta straci 2 pkt. na meczu IKP.

W każdym razie PZB postanowił, wobec niejasności sprawy zgłoszenia Białkowskiego wzgl. Kamrowskiego do Strzelca tczewskiego, zawiesić Białkowskiego aż do wyjaśnienia sprawy.

Sukces Ehrlicha

na ping-pongowych mistrz. świata

BADEN. W Baden rozpoczęły się rozgrywki indywidualne w pingpongowych mistrzostwach świata. Najlepszy z Polaków, Ehrlich pokonał Berenbauma (Rumunia) 3:0, Borosa (Węgry) 3:0 zaś następnie odniósł wspaniałe zwycięstwo nad exmistrzem świata Barną (Węgry) 3:2, a mianowicie 21:16, 20:22, 21:15, 12:21, 21:18 po niezwykle zaciętej walce.

Drugi zawodnik polski, Finkelsztein pokonał Saramoka (Czechosłowacja) 3:0 i Robinsona (Anglia) 3:0, a Jezierski przegrał z Blattnerem (USA) 0:3.

Sprawa drużynowych męskich mistrzostw świata nie została jeszcze rozstrzygnięta. Na czele tabeli stoją razem zespoły Węgier i USA. Wprawdzie Węgry mają lepszy stosunek punktów, ale komisja sędziowska zdecydowała się urządzić dodatkową rozgrywkę decydującą pomiędzy tymi drużynami dla ostatecznego wyłonienia mistrza świata i zdobywcy pucharu Swaythlinga.

W dalszym ciągu indywidualnych rozgrywek ping-pongowych o mistrzostwo świata w Badenie padły wyniki:

Gra pojedyńcza panów: Proffitt (Anglia) — Wunsch (Austria) 3:1, Blattner (St. Zj.) — Slar (Czech.) 3:0, Heer (Jug.) — Sarossy (Węgry) 3:1, Soos (Węgry) — Helal (Egipt) 3:0, Hazi (Węgry) — Pivetz (Czech) 3:0, Georgouia (Egipt) — Kutz (Niemcy) 3:2, Kolar (Czech) — Sapira (Rumun) 3:0.

W grze podwójnej pań: Kettnerowa — Schulz (Czech) pokonały Kiraly—Gal (Węgry) 3:2.

Turnieje tenisowe zagranicy

Terminarz ważniejszych turniejów tenisowych w roku przyszłym przedstawia się następująco: do 4 maja — pierwsza runda pucharu Davisa do 11 maja — druga runda pucharu Davisa (Polska gra z Czechosłowacją w Warszawie), do 18 maja — trzecia runda (ćwierćfinały) pucharu Davisa, 18—30 maja mistrzostwa międzynarodowe Francji w Paryżu, 29 maja do 6 czerwca — międzynarodowe mistrzostwa Niemiec w Hamburgu, do 18 czerwca półfinały o puchar Davisa, do 30 czerwca pierwsze mecze o puchar środkowo-europejski — (Polska gra z Węgrami), 21 czerwca do 3 lipca — turniej w Wimbledonie, 10—12 lipca finał strefy europejskiej o puchar Davisa, 17—20 lipca finał międzystrefowy o puchar Davisa, 24—27 lipca finał ostateczny o puchar Davisa w Londynie, do 15 sierpnia — dalsze mecze o puchar środkowoeuropejski (Polska gra z Włochami), do 15 września — dalsze mecze o puchar środkowoeuropejski (Polska gra z Austrią).

Z Teatru im. J. Słowackiego:

Poniedziałek 8 lutego: „Krawiec w zamku“.

Wtorek 9 lutego: „Krawiec w zamku“.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Romeo i Julia“.
ATLANTIC: „Rok 2000“ i „Takie są dziewczęta“.
APOLLO: „Królowa dżungli“.
BAGATELA: rewia p. t. „Różowy walc“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Metropolitan“
MUZEUM: „Mały pułkownik“.
PROMIEŃ: „Dzieci szczęścia“.
STELLA: „Śmiertelny skok“.
ŚWIT: „Ostatni Mohikanin“.
SZTUKA: „Zapomniana symfonia“.
UCIECHA: „Dziewczę z Prateru“.
WANDA: „San Francisko“.

PROGRAM RADIOWY

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poronna z płyt; 12.03 Muzyka z płyt; 14 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Muzyka lekka z płyt 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci; 18.20 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny.

Wiadomości radiowe

Polskie Radio w związku z Wielką Wieczornicą Taneczną w całej Polsce urządziła konkurs karnawałowy na najlepsze rezultaty finansowe, uzyskane podczas zabaw. Organizacje i organizatorzy zabaw tanecznych w dn. 30. I. powinni nadesłać do dnia 10. lutego sprawozdania pod adresem: Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5, w których należy wyszczególnić: sumę uzyskaną na zabawie, dane dotyczące liczby osób ceny biletów. Po zebraniu wszystkich danych między 15 a 20 lutego odbędzie się jury konkursu, które uczestnikom przyzna nagrody: odbiornik lampowy „Echo“ 121, odbiornik „Titanic“ f-my „Electrit“, „Piccolo“ f-my „Natawis“, wzmacniacz głośnikowy „Echo“ 011 i wiele innych nagród.

Krótkotrwały strajk demonstracyjny

W fabryce przetworów rybnych przy ul. Dajwór 14, zastrajkowało 40 robotników, protestując przeciw wypowiedzeniu jednej z pracownic. Strajkkujący udali się do Inspektoratu Pracy, gdzie przedstawiono im jednak, że wypowiedzenie nastąpiło z winy pracownicy, wobec czego strajk został zlikwidowany.

NA KRAKOWSKIM BRUKU

Wczoraj została zatrzymana przez organa policji państwowej Maria Michalska, lat 24, służąca, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież kwoty 120 złotych na szkodę swego pracodawcy Szczepanika Wawrzyńca, handlowca zam. przy ul. Konopnickiej l. 7.

KRONIKA KRAKOWA

Stolarz zabił 10-letnią córkę pod Krakowem

W dniu dzisiejszym rozpocznie się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw Albinowi Kutce o zabójstwo 10-letniej Pletnia.

Tło tej sprawy jest następujące: Dnia 1. 7. 1936 r. zawiadomiony został posterunek P. P. w Radziszowie przez sołtysa gromady Rzozów, Jakuba Kotulę, że w domu Albina Kutka, stolarza, popełnione zostało zabójstwo na osobie 10-letniej Aleksandry Pletnia, córki nieślubnej Teresy Kutek i Alojzego Kubasa. Sołtys był zdania, że sprawcą zabójstwa jest Albin Kutek.

Dochodzenie wykazała, że dnia 1. 6. 1936 r. pod nieobecność żony oskarżonego, pozostającej w pracy, ten rozgniewany na śp. Aleksandrę nieporządkiem, jakie dziecko w mieszkaniu uczyniło, schwycił zmarłą na ręce, zaniósł do sąsiadującej z ich mieszkaniem niewykończonej izby, pozamykał drzwi i okna, aby stłumić krzyki, i twardym jakimś przedmiotem, kawałkiem cegły lub dachówki począł bić zmarłą, znęcając się nad nią w okrutny sposób.

W czasie tym dom oskarżonego był pusty i naocznym świadkiem sceny zabójstwa była jedynie 4-letnia córka oskarżonego Maria.

Dnia 19. 6. 1936 r. przodownik P. P. Mateusz Pająk i posterunkowy P. P. Stanisław Wawro napotkali w Krakowie w Podgórzu na oskarżone go i ujęli go.

Oskarżonego odstawiono do przesłuchania do Sędziego Śledczego.

Podczas przesłuchania oskarżony do winy się nie przyznał i zaprzeczył, aby dokonał zabójstwa ś. p. Aleksandry. Zgon zmarłej tłumaczył przyczynami naturalnemi i chorobą zmarłej. Ukrywając się po zabójstwie przed policją, groził żonie Teresie i funkcjonariuszom Policji Państwowej, którzy w jego sprawie prowadzili dochodzenia śmiercią.

Żona oskarżonego żyła w ciągłej obawie przed oskarżonym i co noc sypiała u innych sąsiadów. W czasie przytrzymywania go przez przodownika P. P. Mateusza Pająka rzucił się na niego z nożem w ręce i dopiero użycie broni palnej zezwoliło policji na dokonanie ujęcia.

Broni mec. dr. Serafiński.

Czy Parylewiczowa zostanie zwolniona z aresztu

Do władz sądowych wpłynęło nowe pismo adw. Szurleja, obrońcy Parylewiczowej. Adw. Szurlej ponowił starania o zwolnienie Parylewiczowej z aresztu prewencyjnego.

Obrońca w podaniu swojem donosi, że obawa ucieczki podsądnej jest nieuzasadniona, zaś obawa matactwa odpada ze względu na to, że większość świadków została już przesłuchana. Szczególnie powołuje się obrońca na stan zdrowia Parylewiczowej i wskazuje, że aczkolwiek oskarżona przebywa w szpitalu prywatnym, to jednak świadomość, że jest nadal aresztowana, wpływa ujemnie na jej zdrowie, a nawet zagraża jej życiu.

Tajemnicze samobójstwo w Krakowie

W dniu wczorajszym usiłował sobie odebrać życie w godzinach wieczornych niejaki Smoleń Stanisław, lat 30, zajęty przy Komisji Remontowej nr. 3. Smoleń usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru w usta.

Smolenia przewieziono w stanie b. ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

Przyczyna desperackiego kroku na razie nieznana.

Emeryt kolejowy ofiarą oszusta w Krakowie

Przed kilku dniami na ul. Szpitalnej w Krakowie do 71-letniego emeryta kolejowego Gustawa Anighofera, zamieszkałego przy ul. Kieleckiej podszedł jakiś osobnik i zaproponował mu sprzedaż dwóch pierścionków — jako złotych. Po dłuższym targu Anighofer kupił te pierścionki za sumę 150 złotych.

Jakież było przerażenie Anighofera, gdy przekonał się, że kupił bezwartościowe pierścionki. Powiadomił wobec tego o wszystkim policję, która w dniu wczorajszym aresztowała oszusta pierścionkowego.

Jest nim 27-letni fryzjer Witold Bednarczyk, zamieszkały przy ul. Ludwinowskiej 4.

Sprawa awansów kolejarzy krakowskich

Naprzód donosi:

„W dniu 1.2 1937 r. otrzymała znikoma część pracowników kolejowych w Okręgu Krakowskim akty nominacyjne do wyższej grupy uposażenia.

Nominacje te wywołały wielkie rozgoryczenie wśród pracowników kolejowych, albowiem pokrzywdzonych pracowników, których należałoby przeszeregować do wyższej grupy uposażenia, jest olbrzymia masa niemal co drugi pracownik, a tymczasem przeszeregowania nastąpiły w bardzo znikomym procencie.

Rozgoryczenie powoduje i to, że przy obecnych awansach, mimo oświadczenia p. premiera, nie zawsze decydowała zasada listy starszeństwa. Zachodzą bardzo liczne wypadki, że młodsi w służbie pracownicy otrzymali awans, a starsi zostali pominięci.

Pokrzywdzenie ogółu pracowników kolejowych może być tylko wówczas usunięte, jeżeli wszyscy pracownicy kolejowi zostaną przeszeregowani do odpowiedniej grupy uposażenia według zajmowanego stanowiska i rodzaju wykonywanej pracy.

Pomoc Zimowa w Krakowie

Miejski Komitet Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych zawiadamia że istniejące na terenie Krakowa 9 komitetów lokalnych rozpatrują szczegółowo listy mieszkańców Krakowa dotyczące świadczeń lokatorskich na cele pomocy zimowej.

W toku przeglądania tych wykazów stwierdzono, że cały szereg obywateli nie wykonali dotąd swego obowiązku obywatelskiego wobec Komitetu Pomocy Zimowej. Zauważono, że wiele osób nie wpłaciło przypadających na nie kwot, lub nawet nie odpowiedziało na apel Komitetu.

Miejski Komitet przypomina ponownie, że akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych wymaga zwłaszcza w najbliższych miesiącach: lutym, marcu i kwietniu zdwojonej energii i ofiarności całego społeczeństwa.

Wszelkie wpłaty na rzecz pomocy zimowej należy przesyłać po Kasy Oszczędności m. Krakowa konto czekowe Nr. 415.740.

Pierwszy proces w lutowej kadencji przysięgłych

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w sądzie krakowskim lutowa kadencja przysięgłych, która potrwa do końca bieżącego miesiąca.

W pierwszym dniu tej kedencji odbędzie się proces Albina Kutka, oskarżonego o zabójswo swego dziecka.

Zuchwałe włamanie przy ul. Sebastiana

W ub. roku pisaliśmy o zuchwałej kradzieży, jakiej dokonano w mieszkaniu Róży Stock, zamieszkałej przy ul. Sebastjana 15, skąd skradziono całłą kasę, którą wywieziono na wózku w godzinach popołudniowych.

W wczorajszym komunikacie policyjnym znajdujemy wiadomość o nowej kradzieży, dokonanej na szkodę p. Stock.

Tym razem nieujawnieni narazie sprawcy skradli 2 ubrania męskie, jedno palto, lichtarz srebrny oraz gotówki 100 złotych. Łączna szkoda wynosi 1.000 zł.

Zawiadomiona o kradzieży policja prowadzi energiczne dochodzenia, zmierzające do jaknajszybszego ujęcia włamywaczy.

Aresztowanie sprawczyni kradzieży w szpitalu św. Łazarza w Krakowie

Organa P. P. aresztowały w dniu wczorajszym 26-letnią robotnicę Helenę Kulpa, zamieszkałą przy ul. Wrzesińskiej 10.

Kulpowna została aresztowana za kradzież garderoby w szpitalu św. Łazarza w Krakowie na szkodę Marji Kormas, zamieszkałej przy ul. Kołłątaja 14.

Odwilż i wylewy

Na terenie woj. Krakowskiego, utrzymuje się nadal stałe ocieplenie. Skutkiem odwilży zonotowano utworzenie się zatoru w Łapanowie, około mostu. Wodowskaz został zerwany. Zator usunięto.

Na Rabie woda płynie po lodzie. Wczoraj spadły deszcz spowodował że przy wszystkich rzekach i potokach czuwa pogotowie przeciwpowodziowe. Narazie bezpośredniej groź by poważniejszych wylewów nie ma.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.